

REJESTRATOR *historii*

Katem Artura Greisera jest kelner z restauracji „Smakosz” tylko dlatego, że posiadał czarny frak, niezbędny rekwizyt przy egzekucji.

Z Robertem Stando, reżyserem filmów dokumentalnych rozmawia Janusz Skowroński



■ Janusz Skowroński

W Pana bogatej filmografii duże znaczenie mają tematy polsko-niemieckie. Nie są to proste tematy, zero-jedynkowe typu „dobry Polak – zły Niemiec” lub odwrotnie. Piętno wojny?

Urodziłem się w Berlinie. Jestem Polakiem, z matki Rosjanki, wychowywałem się w duchu germanofilskim, wśród Polaków i Niemców. Dla mnie Polaka bez przerwy podczas okupacji docierały oznaki pogardy i nienawiści. Całą wojnę mieszkalem w Toruniu. Rozpознаwałem wszystkie niemieckie mundury, stopnie wojskowe. Okupacja, choć dała mi mocno w kość, pozostawiła we mnie poszanowanie do porządku. To później przydało się w mojej pracy.

Narodową tragedią Polaków było wyprowadzenie nas tuż po wojnie z pewnej normy, zabicie pięknej cechy, jaką była słowiańskość. Wpadliśmy w dziwną patologię. O tym mówię w „Niefachowym stryczku” – dokumencie filmowym o publicznej egzekucji Artura Greisera, zbrodniarza, gauleitera i namiestnika Kraju Warty na stokach poznańskiej

Cytadeli. To było moje drugie „podejście” do tego tematu, po „Granicy zbrodni Artura Greisera”. Wtedy usłyszałem od jednego z dziennikarzy: – *Po co, idioto, pokazujesz takie rzeczy! Niech pan się nie zajmuje Niemcami, niech pan się zajmie Katyniem!* Ja nie daję się pouczać, wiedziałem, że muszę zrobić ten film, choćby dlatego by przypomnieć, jak Greiser uśmiercał ludzi w obozie w Chełmnie nad Nerem, głównie Żydów. Jak prosił Himmlera – a dotarłem do listów Greisera do Himmlera – o wymordowanie 35 tysięcy chorych na gruźlicę Polaków. I to po wcześniejszym wymordowaniu tam 100 tysięcy Żydów. To, że akurat z Polakami do tego nie doszło, to z obawy przywódców III Rzeszy, że eliminować gruźlików można i wśród swoich, Niemców. A to już mogło się wymknąć spod kontroli.

I zrobił Pan film o publicznej egzekucji w Polsce...

Na szczęście ostatniej, w przededniu lipcowego święta – 21.VII.1946 roku. 21 czerwca w auli uniwersyteckiej rozpoczął się przed Najwyższym Trybunałem Narodowym proces Greisera, zakończony 9 lipca wyrokiem skazującym oskarżonego na karę śmierci. Chciałem jakoś wytłumaczyć te tłumy, ty-

siące zgromadzonych ludzi. Z jednej strony – zło zostało słusznie ukarane. Ale z drugiej – pytałem ich **po latach, mówili o tym z zaangażowaniem, wstydzieli się, że brali w tym udział.** A przecież Greiser to był inny gauleiter. Urodził się w Środzie Wielkopolskiej, do szkoły chodził w Inowrocławiu. **Wychowywał się wśród Polaków a tak ich nienawidził!** Do końca procesu mówił **po niemiecku. Upokarzał Polaków do końca.** Ale osobowościowo różny od swego następcy w Gdańsku Alberta Forstera.

O nim zrobił Pan również film.

Tak, który długo nie mógł ujrzeć światła dziennego. Forstera widziałem w dzieciństwie. Też za swoje czyny został powieszony, w warszawskim więzieniu, ale już nie publicznie. Choć w porze obiadowej. Z tym filmem to miałem problem. Ktoś z cenzury wezwał mnie i zakomunikował, że film nie wejdzie na ekrany. Ponoć twarz Forstera przypominała do złudzenia partyjnego aparatczyka, Romana Zambrowskiego. „*My wiemy, co wy chcecie przez to powiedzieć*” – usłyszałem. Film ten „poszedł” wiele lat później, swoje „odleżakował”.



W Pańskich filmach można znaleźć szereg postaci, o które upomina się Pan, bo zapomniała o nich historia. We wspomnianym już „Niefachowym stryczku” taką postacią jest Stanisław Hejmwski.

Mecenas Hejmwski był znany z niezależności poglądów. Przed wojną nie bał się bronić komunistów, mimo, że walczył przeciw bolszewikom w 1920 roku, a po wojnie AK-owców. W czasie okupacji, którą przeżył w Warszawie, ukrywał Żydów. Po wojnie wrócił do Poznania i w 1946 r. z urzędu bronił Greisera. Przeżywał z tego powodu wewnętrzny konflikt i prosił o zwolnienie z tego obowiązku. Gdy Najwyższy Trybunał nie wydał na to zgody, Hejmwski w procesie wstąpił się jako obrońca sprawiedliwości i humanitarnych zasad. Domagał się, by sądzić Greisera za czyny, a nie w duchu zemsty. I jakże głęboko przewidującym był ten poznański adwokat. W moim filmie pokazuję, jak podczas procesu Hejmwski w mowie obrończej wypowiada prorocze słowa: „Naród niemiecki będzie istniał mimo doznanych klęsk militarnych. I kiedyś i on otrzyma ustrój demokratyczny, kiedyś i on wejdzie do Narodów Zjednoczonych. I my będziemy z tym narodem sąsiedowali przez najbliższe tysiąc lat. Czy nam się to podoba, czy nie”. On, który – jak wspominałem – nie chciał być obrońcą hitlerowskiego zbrodniarza, zdobył się na stwierdzenie: „Wyrok śmierci byłby nie krokiem naprzód lecz krokiem wstecz. Cechą naszego narodu jest zdolność do przebaczenia naszych krzywd, ta zdolność jest wynikiem naszej wiary”. Hejmwski opowiadał mi, że wśród kilkunastotysięcznej publiczności zgromadzonej na poznańskiej Cytadeli, obserwującej scenę wieszania Greisera, były dzieci. I zdarzyło się, że dzieciaki bawiły się później w kata i oprawcę. Z jakim skutkiem? Dziecko powiesiło inne dziecko.

Gdy pracowałem nad tym tematem i poznałem Hejmwskiego, był już mocno przygaszonym człowiekiem. On – generalnie rzecz biorąc – intelektualnie przerastał całą poznańska paletę. Po latach wkurzało mnie, że ten wielki Polak, patriota, obrońca robot-

Egzekucja Artura Greisera



ników Poznańskiego Czerwca, nie miał nawet ulicy swego imienia. Ktoś uznał, że poprawniejszą politycznie będzie nazwa Adwokatów Poznańskich. Dobrze, że w 2006 roku ktoś wreszcie poszedł po rozum do głowy i jedna z uliczek w centrum Poznania nosi jego imię.

Na przykładzie tego procesu widać, jak ogromną rolę odgrywają przytaczane przez Pana dokumenty. Pokazuje Pan, jak Greiser pisze ołówkiem prośbę o wstawiennictwo w Watykanie, do samego papieża Piusa XI.

Nic mu to nie pomogło, choć rzeczywiście Watykan zwrócił się potem z wnioskiem do polskich władz. Zaś intencja polskich obrońców była czytelna – nie chciano tworzyć potencjalnego niemieckiego męczennika. Ale Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Także prośba Greisera, aby zamienić powieszenie na rozstrzelanie jako śmierć żołnierską została odrzucona.

A skąd tytuł filmu „Niefachowy stryczek”?

Źle zawiązano pętlę na szyi Greisera, zrobiono za krótki „skok” pętli. Greiser dusił się wisząc na szubienicy przez kilkanaście minut. Publiczna egzekucja, relacja radiowa, która się zachowała, podniecony głos sprawozdawcy Bogusława Borowicza, kamera wszystko filmuje. Katem jest kelner z pobliskiej restauracji „Smakosz” tylko dlatego, że posiadał czarny frak, niezbędny rekwizyt przy egzekucji. Gdy zdejmują Greisera z szubienicy i wkładają do trumny, w kadrze pojawia się pomocnik reżysera – sam Andrzej Munk! Co z tego, że namiastka zasady „oko za oko, ząb za ząb” została spełniona. Analizowałem to długo, można było z Greiserem postąpić zupełnie inaczej. Przede wszystkim wymóc zeznania, które przyrzekał napisać przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Polsce. A tak? Zrobiono z tej egzekucji sadystyczne widowisko. ■

Na zdjęciach:
Kadry z archiwalnych filmów wykorzystane w „Niefachowym stryczku”.

Kat z restauracji „Smakosz”



Robert Stando - reżyser, scenarzysta, laureat wielu nagród. Podejmował niechciane i zapomniane tematy. Często okiem kamery dotykał skomplikowanych zmagania z historią, zwłaszcza polsko-niemieckich trudnych rozliczeń z przeszłością. Interesowali go Westerplątczy i Albert Forster, Powstańcy Wielkopolscy i Artur Greiser, rządcą Warthegau stracony publicznie na poznańskiej Cytadeli, Ziemie Zachodnie z ukochanym Kłodzkim, gdzie trafił po wojnie i niemiecki literat Gerhart Hauptmann, kończący swój żywot w polskich już Karkonoszach. Na taśmie filmowej rejestrował wielu świadków historii. Gdyby nie on, wielu spraw nigdy nie poznałobyśmy...

DER Dokumentarist

Der Henker von Artur Greiser ist nur deswegen ein Kellner des Restaurants „Smakosz“ (der Feinschmecker) geworden, weil er einen schwarzen Frack trug – das unentbehrliche Requisit einer Exekution.

Janusz Skowroński spricht mit dem Dokumentarfilmregisseur Robert Stando.



■ Janusz Skowroński

Deutsch-polnische Themen haben in ihrer Filmographie einen ganz besonderen Stellenwert. Es sind keine einfachen Themen nach dem Muster „guter Pole – schlechter Deutscher“ oder andersherum. Ist es das Brandmal des Krieges?

Ich wurde in Berlin geboren. Ich bin Pole, meine Mutter war Russin, ich wuchs in einem deutschlandfreundlichen Hause unter Polen und Deutschen auf. Als Pole erlebte ich während der Besatzung ständig polenfeindliche Äußerungen und Hassgefühle. Während des ganzen Krieges lebte ich in Toruń. Ich kannte alle deutschen Uniformen und konnte die Dienstgrade unterscheiden. Die Besatzungszeit hat mich zwar hart getroffen, doch sie prägte auch meine Ordnungsliebe. Das war später bei meiner Arbeit von Nutzen. Eine polnische Nationaltragödie war die Abschaffung der slawischen Identität nach dem Krieg. Wir verfielen in eine eigenartige Pathologie. Das ist ein Thema in „Niefachowy stryczek“ (Unprofessioneller Strang) – einem Dokumentarfilm über die öffentliche Hinrichtung Artur Greisers, des verbrecherischen Gauleiters und Verwalters des Warthelandes. Das war nach „Granica zbrodni Artura Greisera“ bereits mein zweiter Versuch an diesem Thema. Damals hörte ich von einem Journalisten: „Warum zeigst du

solche Sachen, du Idiot? Befassen sie sich lieber mit Katyń, statt mit den Deutschen!“ Ich lasse mich nicht belehren, ich wusste, dass ich diesen Film machen muss, um daran zu erinnern, wie Greiser im Lager in Chełmno hauptsächlich Juden mordete. Darüber hinaus habe ich Briefe Greisers an Himmler gefunden, in denen er darum ersuchte 35 Tausend an Tuberkulose erkrankte Polen ermorden zu dürfen, und zwar nachdem er dort bereits 100 Tausend Juden ermordet hatte. Dass diese Polen schließlich nicht ermordet wurden, ist auf Befürchtungen des 3. Reiches zurückzuführen, dass man auf die Idee kommen könnte, Tuberkulosekranke auch unter den seinen, also unter Deutschen zu ermorden. Das aber könnte außer Kontrolle geraten.

Sie haben einen Film über eine öffentliche Hinrichtung in Polen gemacht...

Es war zum Glück die letzte – am Vortag des Feiertages am 21.07.1946. Am 21.06. begann in der Universitätsaula der Prozess gegen Greiser vor dem Nationaltribunal. Der Prozess endete am 9.07. mit einem Todesurteil. Ich wollte diese versammelten Menschenmengen irgendwie erklären. Einerseits wurde ein Verbrechen gerechterweise gesühnt. Doch als ich andererseits Jahre später dieselben Menschen danach befragte, wirkten schien es so, als wäre es ihnen peinlich, dass sie damals daran teilnahmen. Dabei wurde Greiser zwar in w Środa Wielkopol-

ska geboren, ging in Inowrocław zur Schule und wuchs unter Polen auf, er hasste die Polen aber abgrundtief. Bis Ende des Prozesses sprach er Deutsch. Er erniedrigte die Polen bis zum Ende. Doch seine Persönlichkeit war völlig anders, als die seines Nachfolgers in Gdańsk, Albert Forster.

Auch über ihn haben sie einen Film gemacht.

Ja, der durfte aber lange Zeit nicht gezeigt werden. Ich bin Forster in meiner Kindheit begegnet. Auch er wurde für seine Taten gehängt, jedoch in einem Warschauer Gefängnis und nicht öffentlich – es geschah zur Mittagszeit. Mit diesem Film hatte ich ein ernsthaftes Problem. Jemand von der Zensurbehörde zitierte mich zu sich und erklärte, dass der Film nicht gezeigt werden würde. Forsters Gesicht glich wohl sehr stark dem Parteimitglied Roman Zambrowski. Man sagte mir: „Wir wissen, was ihr damit sagen wollt“. Der Film lief viele Jahre später, nachdem er seine Zeit im Lager verbracht hatte.

In ihren Filmen tauchen Personen auf, an die sie erinnern möchten, weil die Geschichte sie vergessen hatte. Dazu gehört zum Beispiel Stanisław Hejrowski im bereits erwähnten Film „Niefachowy stryczek“ (Unprofessioneller Strang).

Rechtsanwalt Hejrowski war für seine unabhängigen Ansichten bekannt. Vor dem Krieg hatte er keine Angst davor, Kommunisten zu

verteidigen, obwohl er 1920 gegen die Bolschewisten, nach dem Krieg verteidigte er ohne Furcht Mitglieder der Armia Krajowa. Während der Besatzung, die er in Warschau überlebte, versteckte er Juden. Nach dem Krieg kehrte er nach Poznań zurück und war 1946 Greisers Pflichtverteidiger. Er verspürte deswegen einen inneren Konflikt und bat darum, ihn von dieser Pflicht zu entbinden. Als das Höchste Tribunal ablehnte erwies sich Hejmowski im Prozess als Fürsprecher der Gerechtigkeit und der Menschenrechte. Er forderte, man möge über Greiser wegen seiner Taten urteilen und nicht im Namen der Rache. Dieser Rechtsanwalt aus Poznań zeigte geradezu seherische Fähigkeiten. In meinem Film zeige ich, wie Hejmowski während des Prozesses im Verteidigungsplädoyer folgende Worte sagt: „Das Deutsche Volk wird trotz der militärischen Niederlagen weiterbestehen. Es wird irgendwann ebenfalls in einem demokratischen Staatssystem leben, es wird irgendwann ebenfalls Mitglied der Vereinten Nationen sein. Wir aber werden dieses Volk in den nächsten Tausend Jahren zum Nachbarn haben – ob uns das gefällt oder nicht.“ Dieser Mann, der die Verteidigung eines Nazi-Verbrechers nicht übernehmen wollte, sagte anschließend: „Ein Todesurteil wäre kein Schritt nach vorne, sondern ein Schritt zurück. Unsere Nation zeichnet sich dadurch aus, dass wir vergeben können, diese Fähigkeit haben wir durch unseren Glauben.“ Hejmowski erzählte mir, dass während der Hinrichtung in der Zitadelle Kinder im Publikum waren, während Greiser gehängt wurde. Danach kam es vor, dass Kinder Henker und Opfer spielten. In einem Fall kam es dazu, dass ein Kind ein anderes Kind erhängte. Als ich an diesem Thema arbeitete und Hejmowski kennen lernte war seine Lebenskraft bereits erloschen. Er überflügelte mit seinem Intellekt im Prinzip die gesamten Eliten in Poznań. Nach Jahren regte ich mich auf, dass nach so einem bedeutenden Polen und Patrioten und Fürsprecher der Arbeiter des Posener Juni nicht einmal eine Straße benannt wurde. Jemand meinte, dass es politisch korrekter wäre, eine Straße nach den Posener

Artur Greiser, die Urteilsvollstreckung



Rechtsanwälten zu benennen. Zum Glück besann sich im Jahre 2006 jemand und man benannte eine kleine Straße in der Innenstadt von Poznań nach ihm.

Am Beispiel dieses Prozesses sieht man, wie wichtig ihre Dokumentarfilme sein können. Sie zeigen, wie Greiser mit einem Bleistift beim Vatikan, bei Papst Pius XI. persönlich um Unterstützung bittet.

Es half ihm nichts, obwohl sich der Vatikan später tatsächlich mit einem Antrag an die polnischen Behörden wandte. Die Absicht der polnischen Verteidiger hingegen war offensichtlich – man wollte keinen deutschen Märtyrer erschaffen. Doch Bierut hat von seinem Begnadigungsrecht keinen Gebrauch gemacht. Auch Greisers Bitte, man möge ihn nicht hängen sondern als Soldaten erschossen wurde abgelehnt.

Woher der Titel „Unprofessioneller Strang“?

Die Schlinge an Greisers Hals wurde falsch geknotet, die Schlinge war schlicht zu kurz.

Greiser erstickte während er minutenlang am Galgen hing. Die öffentliche Hinrichtung wurde im Radio gesendet, man hörte die aufgeregte Stimme des Sprechers Bogusław Borowicz, all das wurde mit der Kamera festgehalten. Henker war ein Kellner aus dem nahegelegenen Restaurant „Smakosz“ weil er einen schwarzen Frack trug – das unentbehrliche Requisit einer Exekution. Als sie Greiser vom Galgen nahmen und in den Sarg legten erscheint im Bild für einen kurzen Augenblick der Assistent des Regisseurs – Andrzej Munk! Man folgte dem Prinzip „Auge um Auge, Zahn um Zahn“. Ich habe es lange analysiert und denke, dass man mit Greiser auch hätte anders umgehen können. Man hätte ein Geständnis erzwingen können. Stattdessen machte man aus der Hinrichtung ein sadistisches Schauspiel. ■

FOTO:

Bildausschnitte aus dem Film „Unprofessioneller Strang“.

Der Henker aus dem Restaurant „Smakosz“ (der Feinschmecker).



Robert Stando ist Regisseur, Drehbuchautor, Preisträger zahlreicher Auszeichnungen. Er griff unbequeme und vergessene Themen auf. Mit seiner Kamera hielt er den komplizierten Umgang mit der Geschichte und die deutsch-polnischen Abrechnungen mit der Vergangenheit fest. Er interessierte sich für die Westerplatte und für Albert Forster, für die Großpolnischen Aufständischen und für Artur Greiser, den in der Zitadelle von Poznań öffentlich hingerichteten Verwalter des Warthegaus und für die Westgebiete und Kłodzko, wohin er nach dem Krieg kam ebenso wie der deutsche Autor Gerhart Hauptmann, der im Karkonosze-Gebirge seinen Lebensabend verbrachte. Er filmte zahlreiche Zeitzeugen. Wäre nicht er gewesen, kämen zahlreiche Begebenheiten niemals ans Tageslicht...